

Dajemy szansę młodym - Lukam 2010 podsumowało rok

Data publikacji: 7.12.2011 20:00

Była szkółka piłkarska, jest stowarzyszenie i klub piłkarski. Pierwszy rok działalności podsumowała skoczowski "Lukam 2010". W Miejskim Centrum Kultury spotkali się młodzi piłkarze ich rodzice, trenerzy. Wśród zaproszonych gości samorządowcy i działacze sportowi. Gościem specjalnym wieczoru był Antoni Piechniczek - patron szkoły. Nie zabrakło także występów artystycznych - przed publicznością wystąpił zespół taneczny ze szkoły tańca "PeDeBe" pod kierownictwem Izabeli Tymich.

□
O klubie, minionych miesiącach i planach na przyszłość z założycielem szkoły – Ireneuszem Kościelniakiem oraz Andrzejem Ogórkim – prezesem Klubu Piłkarskiego Lukam 2010 Skoczów – rozmawia Jan Bacza

Więcej radości czy więcej problemów z posiadania i prowadzenia klubu?

Ireneusz Kościelniak – Pół na pół. Nie ma co się oszukiwać, pracy jest bardzo dużo. Tym bardziej zakładając szkołę piłkarską nie spodziewałem się takiego odzewu, tylu zawodników. W przeciągu kilkunastu miesięcy musiałem zatrudnić dwóch trenerów – bo takie było zainteresowanie tych dzieciaków. Więc pracy jest multum, ale zadowolenia również wiele. Na spotkaniu mikołajkowym pojawiły się łzy szczęścia i wzruszenia, bo dzieci nie dość że mają z tego frajdę, to jeszcze mają przede wszystkim cel do którego dążą. Celem jest wychowanie tego dziecka na człowieka fajnego, dobrego człowieka – zdrowego przede wszystkim. Żeby nie miał nadwagi, żeby był sprawny fizycznie. Będzie z nami także współpracował ksiądz, tak by dzieciaki wyrosli na dobrych ludzi.

W Skoczowie działa klub sportowy, jednak pan chciał i otworzył własny.

I.K. - Był na początku pomysł aby związać się z „Beskidem”. Ale legł on w gruzach. W mojej ocenie nie było tam osób, z którymi można było tam konkretnie na te tematy porozmawiać, nie było takiego zainteresowania. Wręcz przeciwnie. Beskid Skoczów, kiedy zakładałem szkołę piłkarską, w ogóle nie był zainteresowany szkoleniem dzieci w tak młodym wieku. Oni podchodzili do tego w ten sposób, że zapisując dziesięciolatka to on powinien już coś potrafić. Gdy zgłaszało się kilkadziesiąt kandydatów, wówczas wybierano najlepszych i ich sobie zostawiano. My wręcz przeciwnie, nie czekamy aż zawodnik będzie miał dziesięć lat. Zajmujemy się zawodnikiem od piątego, szóstego roku życia. I do momentu kiedy będzie miał dziesięć lat – wówczas będzie świetnie przygotowanym zawodnikiem. On już będzie potrafił technicznie bardzo dużo ważnych elementów gry. Oczywiście, Beskid Skoczów widzi teraz co się u nas dzieje i obniża swoją granicę wieku o rok, dwa. Jednak dalej nie mają tak małych zawodników jak my. To my robimy kawał tej ciężkiej pracy. Natomiast cieszymy się, że ci zawodnicy przejdą później pod ten klub, bo to jest kontynuacja - i w przyszłości będą reprezentować nasze barwy. I wówczas będziemy mieli tę piłkę seniorską, która bazować będzie na tych wychowankach, na dzieciach z naszego miasta z naszego regionu.

Andrzej Ogórek – Na dzień dzisiejszy mamy doskonałe efekty tego posunięcia, w postaci dokładnie osiemdziesięciu trzech dzieciaków, które uczęszczają do nas na zajęcia. A dodatkowo kolejne kilkadziesiąt młodych osób kształci się w klubie „Beskid 09”. Tego nie było jeszcze dwa lata temu i wydawał się to zupełnie niemożliwe, by w skoczowskich warunkach udało się coś takiego stworzyć. Przypomnę tylko, że do tej pory istniała tylko drużyna seniorska, juniorska i drużyna trampkarzy. Nie było żaków. Dzisiaj mamy 130 dzieciaków biegających w Skoczowie, które mogą być skupione w jednym i drugim klubie.

Najpierw była szkoła piłkarska, początkiem tego roku przekształciliście się w Klub Piłkarski. Było to

konieczne?

I.K. - Był to wymóg, aby dzieci mogły kontynuować grę – do tego był potrzebny klub. Ja jestem jednym z założycieli – wspólnie z Jarosławem Pietrasiną i Jackiem Górskim.

Dlaczego Skoczów a nie większa miejscowość?

I.K. - Bo tutaj się osiedliłem. Mój syn jest z rocznika 2000 i początkowo trenował w „Beskidzie”, ja sam byłem zatrudniony tutaj jako trener. Widziałem, że dzieje się tutaj wiele złego, na tamten czas dzieci nie miały nawet wody do picia na treningu. Nie miały jednolitego sprzętu, piłki były czasami pięcio- sześćoletnie. Dlaczego te dzieci nie mogą mieć profesjonalnych warunków do nauki?.

Podsumowaliście rok...

I.K. - Tak – wszystko to co udało się zrobić od wiosny. Co przed nami? Na pewno podnosimy poprzeczkę. Udało się do tej pory odwalić kawał dobrej roboty, są wyniki sportowe, jest zadowolenie dzieci, rodzice są dumni ze swoich pociech. Więc jakiś cel udało się osiągnąć, natomiast nie będziemy spoczywać na laurach. Będziemy zawodnikom dźwigać poprzeczkę by byli jeszcze lepsi i wygrywali z silniejszymi zespołami.

Wasze cele to edukacja młodzieży i budowa profesjonalnej drużyny.

A.O. - To przede wszystkim. Głośno o tym mówiłem rozmawiając ostatnio z przedstawicielami rady sportu w Skoczowie. Chcemy utworzyć coś na bazie klubu piłkarskiego ale z młodzieży skoczowskiej. Ale nie chce by była to drużyna seniorska, która istniałaby tylko dla celów reklamowych jakichś osób.

Ale to wszystko kosztuje.

I.K. - Oczywiście. Ale to są fundusze m.in. moje prywatne. Na dzień dzisiejszy jest to moja działalność gospodarcza, ja inwestuję w tę szkółkę bo wiem, że jest to dobry pomysł. Ja nie gram w totolotka – tutaj moje prawdopodobieństwo wygranej jest bardzo małe. Natomiast w szkółkę inwestuję, bo nawet gdyby się okazało, że fundusze kiedyś się wyczerpią – to ten okres nie będzie zmarnowany. Widzę, że rodzice tych dzieci się cieszą że one są bardziej zdyscyplinowani, bardziej się usamodzielnili, są bardziej wysportowani, dbają o siebie – nie jedzą już chipsów, czekolady, nie siedzą przed komputerem – to już samo za siebie mówi, że warto to robić. A finanse? Oczywiście częściowo pomagają sponsorzy w około trzydziestu procentach, pobieramy opłaty za treningi od zawodników. Mam nadzieje, że wystarczy sił, że wystarczy chęci – a być może pojawi się jakiś strategiczny sponsor, który zaopiekuje się całą naszą szkółką.

Dziękuję za rozmowę.